

KOMUNIKATY

Jan L. Bednarczyk[®]

CO NOWEGO WNOSI "SUPPLY-SIDE ECONOMICS" DO PROBLEMATYKI
STABILIZACJI GOSPODARCZEJ WE WSPÓŁCZESNYM KAPITALIZMIE

Załamanie się efektywności stosowanych od wojny w rozwiniętych krajach kapitalistycznych metod regulacji gospodarczej, opartych na założeniach keynesizmu, postawiło pod znakiem zapytania słuszność i przydatność teoretycznej podstawy oddziaływania państwa kapitalistycznego na gospodarkę. Coraz większa liczba ekonomistów, a w ślad za nimi praktyków gospodarczych, zaczęła obarczać keynesizm winą za różne niepowodzenia gospodarcze (łącznie z wysoką inflacją i bezrobociem), jakie uwiłdoczyły się w latach siedemdziesiątych. W rezultacie, w programach polityki gospodarczej na lata osiemdziesiąte rosnące znaczenie zaczęły zdobywać alternatywne w stosunku do keynesizmu doktryny ekonomiczne, wśród których na czoło wysuwają się niewątpliwie monetaryzm i tzw. supply-side economics ("ekonomia podaży"). Podstawowa różnica pomiędzy keynesizmem (dotyczy to również najnowszego odcienia tej doktryny, określonego mianem polityki dochodowej, opartej na podatkach tax-based incomes policy)¹ z jednej strony, a monetaryzmem i "ekonomią podaży" z drugiej strony polega na tym, że o ile keynesizm upatruje w regulacji popytu główne zadanie i kierunek oddziaływania polityki gospodarczej, o tyle zarówno zwolennicy monetaryzmu, jak i "ekonomii podaży" wskazują na podaż jako główny obiekt zainteresowania.

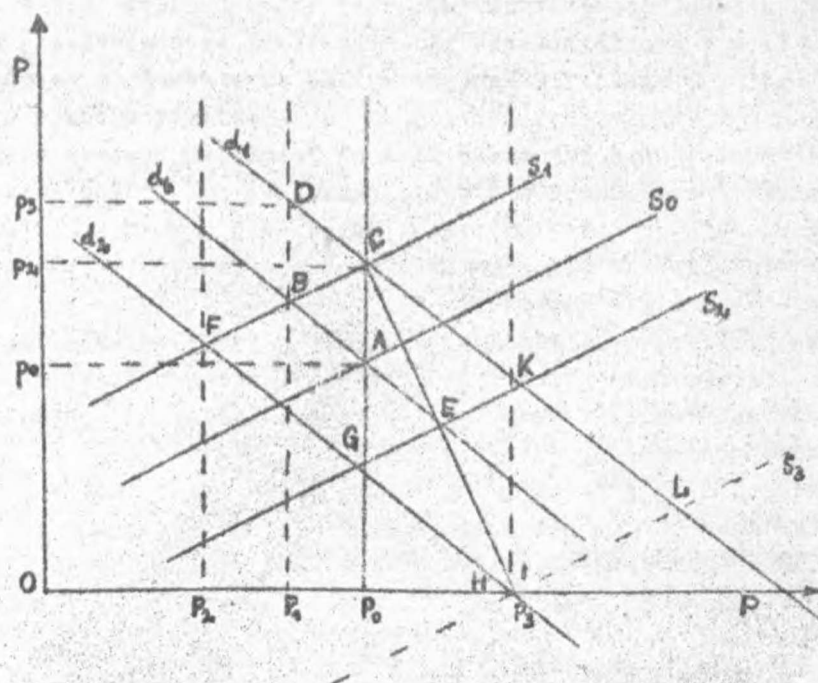
Stanowisko zajmowane przez keynesistów wynika z powszechnie znanego ich przekonania, mającego swe źródło w "Ogólnej teorii..."

[®] Dr, Zakład Ekonomii Politycznej, Wyższa Szkoła Inżynierska, Radom.

¹ Zob. np. S. Weintraub, M. Goodstein (eds), *Reaganomics in the Stagflation Economy*, University of Pennsylvania Press., Philadelphia 1983.

J. M. Keynesa, że w gospodarce kapitalistycznej występuje tendencja do wolniejszego wzrostu wielkości ogólnych wydatków niż dochodów, co prowadzi w konsekwencji do ograniczenia produkcji i zatrudnienia. W związku z tym, aby zapewnić stały rozwój gospodarczy, należy (drogą odpowiedniej polityki gospodarczej państwa) stymulować wzrost globalnych wydatków. Począwszy od połowy lat sześćdziesiątych w warunkach działania wielu czynników inflacyjnych stymulacja popytu stawała się jednak coraz mniej skutecznym środkiem na przezwyciężanie tendencji stagnacyjnych, przyczyniała się natomiast do podsycaenia zjawisk inflacyjnych, co z kolei wpływało na osłabienie długookresowej dynamiki wzrostu gospodarczego, powodując systematyczny wzrost bezrobocia. Spadek skuteczności regulacji wielkości ogólnego popytu jako metody stabilizacji gospodarczej zaznaczył się szczególnie wyraźnie w latach 1974-78, kiedy rozwinięte kraje kapitalistyczne starały się uporać ze skutkami tzw. szoku podażowego, spowodowanego podwyżką cen surowców energetycznych na rynku światowym.

"Szok podażowy" oznacza przesunięcie w górę krzywej globalnej podaży, bowiem wskutek wzrostu cen towarów importowanych (przy zachowaniu danego poziomu płac realnych i wielkości produkcji) następuje ogólny wzrost kosztów produkcji, prowadzący do wzrostu cen wyrobów gotowych. Ilustruje to na rys. 1 przesunięcie linii s_0 do pozycji s_1 . Przy zachowaniu czynników określających dotychczasową wielkość globalnego popytu (d_0) oznacza to w następstwie ograniczenie wielkości produkcji w porównaniu z poziomem wyjściowym P_0 i ustalenie się równowagi gospodarczej w punkcie B. Próby utrzymania produkcji na poziomie P_0 drogą ekspansywnej polityki dochodowej (przesunięcie linii globalnego popytu do pozycji d_1) prowadzą wprawdzie do podtrzymania wysokiego poziomu produkcji, ale równocześnie następuje przyspieszenie tempa wzrostu cen do poziomu p_2 (równowaga w punkcie C). Wysokie tempo inflacji, jakie charakteryzuje gospodarkę w punkcie C, zagraża stagnacją wzrostu gospodarczego i dalszym przyspieszeniem inflacji ze względu na wpływ "efektu przewidywań inflacyjnych". Równowaga gospodarcza może przesunąć się więc w kierunku punktu D.



Rys. 1. Sposoby przezwyciężania zjawisk stagflacyjnych w gospodarce kapitalistycznej

O ile keynesiści skłonni byli nawet pogodzić się z perspektywą "życia z inflacją", mając na uwadze skutki działań antyinflacyjnych dla problematyki zatrudnienia, o tyle zarówno monetaryści, jak i zwolennicy "ekonomii podaży" odrzucają zdecydowanie taką ewentualność. Zarówno jedni jak i drudzy uważają, że państwo powinno podjąć realizację długookresowej strategii antyinflacyjnej, bazującej na ograniczeniu ingerencji państwa w mechanizmy rynku kapitalistycznego, a w perspektywie przywróceniu wolnej gry sił rynkowych. Rynek kapitalistyczny gwarantuje bowiem na dłuższą metę "pełne zatrudnienie" i całkowitą stabilizację cen. Prawo Sayera uznaje się zatem znowu za zasadniczą prawidłowość gospodarki kapitalistycznej. Oczywiście występują spore różnice pomiędzy doktryną stabilizacji gospodarczej, jaką prezentują z jednej strony

monetaryści, zaś z drugiej strony zwolennicy "ekonomii podaży". Choć wykazywanie różnic między poglądami zwolenników tych kierunków nie mieści się w zakresie tego komunikatu, to jednak niezbędne jest ukazanie odmienności zalecanych przez nich sposobów działania w celu osiągnięcia równowagi gospodarczej i stabilności cen.

Monetaryści za warunek konieczny ograniczenia inflacji, a następnie osiągnięcia równowagi gospodarczej uznają ograniczenie stopy wzrostu ilości pieniądza w obiegu. Przyjęcie ich doktryny stabilizacyjnej wiąże się z reguły z ograniczeniem aktywności gospodarczej (wzrostem bezrobocia) w tzw. okresie przejściowym - zanim stopa wzrostu cen nie osiągnie wystarczająco niskiej wartości. Jeśli przyjmiemy, że wskutek podjętej wcześniej ekspansywnej polityki dochodowej, realizowanej w celu przezwyciężenia "szoku podażowego", gospodarka znajdzie się w punkcie C (rys. 1) - odpowiadającym wysokiej inflacji (p_2) i wysokiemu poziomowi produkcji (P_0) - wówczas stopniowe ograniczanie stopy wzrostu ilości pieniądza w obiegu będzie prowadziło do ograniczenia inflacji. Przywrócenie stabilności cen będzie odbywało się jednak kosztem okresowej depresji² gospodarki, wiążącej się ze zmianą charakteru oczekiwań cenowych podmiotów gospodarczych, jak również ograniczaniem zakresu działalności gospodarczej państwa (przesunięcie linii popytu z pozycji d_1 do pozycji d_0 a następnie d_2).

Skala depresji gospodarki może być różna, zależnie od tego, jak daleki postęp chce się uzyskać w dziedzinie stabilizacji cen. Jeżeli za wystarczające uznaje się osiągnięcie tempa wzrostu cen zbliżonego do poziomu p_0 (uznawanego za "możliwy do zaakceptowania"), wówczas ścieżka dochodzenia do końcowej równowagi może przebiegać od punktu C do B, a następnie A i E. Jeżeli chce się osiągnąć stopę inflacji zbliżoną do zera, wówczas skala depresji musi być większa - wielkość produkcji może spaść nawet do poziomu P_2 - i gospodarka będzie "posuwała się" wzdłuż linii CBFGH. Punkty A, E, G, H dlatego położone są na niższych w stosunku do s_1 krzywych podaży, ponieważ zarówno w jednym, jak i w drugim

² Określenia "depresja" (ang. depress - doprowadzić do kryzysu) używa się w tym tekście na określenie polityki świadomego wywoływania recesji gospodarczej dla osiągnięcia określonych celów gospodarczych (w tym wypadku obniżenia stopy inflacji).

przypadku poziom produkcji osiągany przy dochodzeniu do stanu końcowej równowagi dorównuje, a następnie przewyższa potencjalny poziom produkcji możliwy do osiągnięcia w warunkach wysokiej inflacji (P_0), w związku z zakładaną w tym modelu poprawą efektywności gospodarowania, wskutek przywrócenia w pełni informacyjnej funkcji cen, wzrostu konkurencji i innowacyjności gospodarki, w wyniku zmian w strukturze produkcji itp. Tendencje te znajdują właśnie wyraz w stopniowym przesuwaniu się linii podaży z powrotem w dół na prawo do pozycji s_0 , a następnie s_2 i dalej.

W odróżnieniu od monetarystów zwolennicy "ekonomii podaży" nie uznają depresjacji gospodarki za niezbędny etap przy dochodzeniu do stabilności cen. W miarę dokonywania przesunięcia zasobów "od wydatków do oszczędności i od sektora publicznego do sektora prywatnego"³ gospodarka będzie pracowała coraz bardziej efektywnie, co znajdzie wyraz zarówno w stopniowym wzroście produkcji, jak i stopniowym przywracaniu stabilności cen. Narzędziem realizacji tej polityki jest manipulacja stopami podatkowymi, idąca jednak w kierunku redukcji średniej stopy opodatkowania, redukcja wydatków publicznych a także ograniczenie zakresu ingerencji państwa w mechanizm rynkowy.

Posiłkując się jeszcze raz rys. 1 i traktując punkt C jako sytuację wyjściową, można zilustrować teoretyczne skutki wdrażania tego modelu jako dochodzenie do stanu długookresowej równowagi gospodarczej, np. wzdłuż linii CEI lub CKL. Ścieżka stanów równowagi gospodarczej może przebiegać także między tymi liniami, może być odchylona bardziej w prawo (poza linię CKL), lub bardziej w lewo (poza linię CEI) - zależy to głównie od tego, w jakim stopniu redukcję podatków i związany z tym wzrost popytu sektora prywatnego rekompensują spadek popytu ze strony sektora publicznego (określa to położenie linii popytu) oraz jak mocno działa efekt podażyowy przesuwający linię podaży w dół na prawo do pozycji s_3 i dalej. W każdym jednak razie, niezależnie od siły działania tych tendencji, na wyjściu otrzymuje się zarówno wzrost produkcji, jak i poprawę w dziedzinie stabilności cen. Zgodnie z poglądem A. Laffera (ilustrowanym w postaci tzw. krzywej Laffera),

³ M. K. E v a n s, The Truth About Supply-Side Economics, New York 1983.

przyrost produkcji spowodowany redukcją stopy opodatkowania będzie tak znaczny, że w jego wyniku nastąpi po pewnym czasie pełna kompensacja początkowego spadku wpływów podatkowych budżetu, co gwarantuje również osiągnięcie pełnej równowagi budżetowej⁴.

Gdyby teoretyczne założenia "ekonomii podaży" miały pokrycie w rzeczywistości, być może współczesny kapitalizm zyskałby w tej teorii pewną podstawę do formułowania polityki gospodarczej, dającej szansę na odwrócenie tendencji stagnacyjnych, jakie obserwuje się w czołowych krajach kapitalistycznych od końca lat sześćdziesiątych. Wydaje się jednak, że tak nie jest. Wiele poglądów głoszonych przez zwolenników "ekonomii podaży" (których tu z braku miejsca szerzej nie prezentuję), jak np. postulat powrotu do pełnej swobody gry się rynku kapitalistycznego czy powrotu do waluty złotej, jest powtórzeniem starych, dobrze znanych teorii, które zostały już dość surowo zweryfikowane przez czas i mają nikłą szansę realizacji w praktyce. Bardzo trudno jest chociażby wyobrazić sobie obecnie proces przywracania niemal idealnej (jak tego życzyliby sobie zwolennicy "ekonomii podaży") "przejrzystości", "elastyczności" i "przenośności" rynku kapitalistycznego przy zachowaniu istniejącej obiektywnie wysokiej jego monopolizacji, jaka nastąpiła pod wpływem nasilających się od końca XIX w. procesów koncentracji i centralizacji kapitału (również w skali międzynarodowej). Zwolennicy "ekonomii podaży", obok postulatu deregulacji, czyli rezygnacji z mieszania się państwa kapitalistycznego do gospodarki, nie zgłaszają przecież równocześnie postulatu demonopolizacji! Co się tyczy przywrócenia waluty złotej, to dla prawidłowego jej funkcjonowania konieczna jest nie tylko równowaga budżetowa, ale również i równowaga bilansu płatniczego. Znając realia współczesnego kapitalizmu są to postulaty trudne do zrealizowania.

Obok żądań, które można nazwać trudnymi do zrealizowania, w praktyce zwolennicy "ekonomii podaży" zgłaszają inne, które tylko pozornie dają się spełnić. Do takich należy np. postulat znacznej redukcji stopy opodatkowania we współczesnej gospodarce kapitali-

⁴ Zob. np. A. B. Laffler, *An Equilibrium Rational Macroeconomic Framework*, w: N. Kameny, R. Day ed., *Economic Issues of the Eighties*, London 1979, s. 54.

stycznej i dokonania w ten sposób przesunięcia zasobów z sektora publicznego do sektora prywatnego. Pomijając nawet wątpliwości, które nasuwają się w związku z kształtem krzywej Laffera, trzeba stwierdzić, że wydatki rządowe w rozwiniętych krajach kapitalistycznych stanowią dość stabilną wielkość (np. w odniesieniu do produktu społecznego brutto) i jest bardzo mało prawdopodobne dokonanie znacznych cięć tych wydatków w przeciągu kilku czy nawet kilkunastu lat (vide ostatnie doświadczenia gospodarki amerykańskiej). Jeśli tak, to redukcje podatków muszą prowadzić do pogłębienia deficytu budżetowego. Aby pokryć deficyt budżetowy, państwo kapitalistyczne - jeśli nie chce oddziaływać na gospodarkę inflacyjnie poprzez emisję pieniądza - musi korzystać ze środków sektora prywatnego (gospodarstw domowych i korporacji) w zamian za obligacje rządowe, co siłą rzeczy zmniejsza wielkość potencjalnych środków, jakie pozostają do dyspozycji sektora prywatnego i tym samym niweluje efekt obniżki podatków. Oczywiście obniżenie podatków może wywoływać pewien efekt psychologiczny na podmioty gospodarcze - działać pobudzająco przez pewien okres czasu - ale na dłuższą metę jego wpływ wydaje się być neutralny.

Wreszcie, zwolennicy "ekonomii podaży" wyrażają czasem sądy, które są w istocie bardziej hipotezami niż udowodnionymi naukowo prawidłowościami. Należą do nich np. poglądy, że: 1) obniżenie stopy opodatkowania musi doprowadzić do wzrostu stopy oszczędzania, 2) obniżki stopy opodatkowania wywierają dominujący wpływ na wzrost gospodarczy i inwestycje, oraz że wywierają one trwały wpływ na te kategorie, 3) obniżki podatków decydują o podejmowaniu pracy i wzroście zainteresowania pracą ze strony robotników, a także decydują o wielkości produkcji itp. Wiele badań naukowych prowadzonych na Zachodzie nie potwierdza tych, wydawałoby się na pierwszy rzut oka oczywistych, sądów⁵. Jeszcze raz okazuje się, że rzeczywistość gospodarcza jest bardziej skomplikowana niż chcieliby ją widzieć twórcy teorii ekonomicznych.

Reasumując krótko te rozważania trzeba stwierdzić, że tzw. ekonomia podaży wnosi w istocie niewiele do problematyki stabilizacji gospodarczej we współczesnym kapitalizmie. Rozgłos, jaki

⁵ Zob. np. Tax Policy: A Further Look at Supply-Side Effects, "The American Economic Review. Papers and Proceedings", May 1984.

został nadany tym poglądom na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w zachodniej literaturze ekonomicznej, a szczególnie w prasie ekonomicznej i politycznej, wynikał jak się wydaje więcej z przesłanek polityczno-wyborczych, niż rzeczywistych walorów tych poglądów. Poglądy te cechuje przede wszystkim oderwanie od realiów ekonomicznych kapitalizmu państwowo-monopolistycznego - większymi realistami wydają się tu być monetaryści, którzy przynajmniej nie obiecują przewyciężenia inflacji bez długotrwałego okresu deflacji i obniżenia poziomu aktywności gospodarczej - a także duży ładunek dowolności (opieranie się na niesprawdzonych hipotezach), co jest bardziej przydatne w walce wyborczej niż w rzeczywistym wytyczaniu ram polityki gospodarczej. W związku z tym wydaje się, że "ekonomia podaży" jest jeszcze jednym przejawem kryzysu zachodniej ekonomii, z którym nie może się ona uporać od przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, kiedy to nastąpiło załamanie się skuteczności ekonomii keynesowskiej jako podstawy stabilizacji gospodarczej.

Jan L. Bednarczyk

WHAT NEW DOES "SUPPLY-SIDE ECONOMICS" BRING TO ECONOMIC
STABILIZATION PROBLEMS IN CONTEMPORARY CAPITALISM

Since the turn of the seventies and the eighties there has been observed an ever-growing significance of views called "supply-side economics" in the Western theory of economy. In the opinion of its propagators, application of these views in practice was to contribute to liquidation of inflationary phenomena without a simultaneous slow-down in economic activity and without growth of unemployment.

In the reality, these views appear to be quite remote from circumstances prevailing in the state-monopolistic capitalism. Both numerous empirical investigations and the experience of developed capitalist countries, where they were applied in practice, point at a limited usefulness of the theses of "supply-side economics".